

MARIUSZ HUJDUS

ŚLADEM IZB REGIONALNYCH ŻYWIECCZYZNY

Marzeniem wielu regionalistów z Żywiecczyny jest stworzenie profesjonalnego skansenu, w którym gromadzone byłyby przedmioty codziennego użytku, odtworzony zostałby obraz starej góralskiej chałupy, czy wreszcie zgromadzone zostałyby stroje ludowe. Stąd też mieszkańcy tego regionu łakomym okiem spoglądają w stronę niedalekiej Pszczyny, gdzie od wielu lat z powodzeniem działa miejscowy skansen „Zagroda wsi pszczyńskiej”. Wiele przedmiotów, których dzisiaj na terenie Żywiecczyny przestano już używać, zostało jednak ocalonych od zapomnienia. Znalazły się w kilku izbach regionalnych, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem zarówno miejscowych, jak i przybywających w ten zakątek Beskidów turystów.

Maśniczki, żarna, tarki do prania, widły do siana, góralskie ciupagi – kiedyś obecne w codziennym życiu mieszkańców Żywiecczyny, dzisiaj można znaleźć głównie w muzeach i izbach regionalnych. Niewiele jest domów na Żywiecczyźnie, w których można by te przedmioty odnaleźć. Wiele z nich zostało zniszczonych, spalonych lub po prostu wyrzuconych z domowych zbiorów. Rozwój przemysłu i rolnictwa, sprawił, że wiele z tych przyrządów stało się po prostu nieużytecznymi. Niewielu mieszkańców obecnego powiatu żywieckiego zatrzymało je jako pamiątkę dla potomnych. Wielu młodych mieszkańców tego regionu, zwiedzając izby regionalne, z niedowierzaniem spogląda na urządzenia, jakimi jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej posługiwali się ich dziadkowie. Istnieje potrzeba, aby nauczyciele prowadzący w szkołach ścieżkę rozwoju edukacji regionalnej, zainteresowali swoich uczniów tematyką życia na żywieckiej wsi w minionym czasie.

Nauczyciele realizujący program edukacji regionalnej, mogą odwiedzić wraz ze swymi uczniami kilka interesujących miejsc na Żywiecczyźnie, gdzie gromadzone są zabytki z całej Żywiecczyny, w których z całą pewnością zostaną przyjęci z wielką serdecznością, a wiedza przekazana przez osoby zajmujące się prowadzeniem tych miejsc, z pewnością przyda się młodym ludziom.

By lepiej poznać historię Żywiecczyny bez wątplenia, należy odwiedzić Muzeum Ziemi Żywieckiej. Jeszcze w bieżącym 2005 roku zostanie ono przeniesione z tzw. Siejby na ulicy Kościuszki do Starego Zamku w historycznym

parku Habsburgów w Żywcu. Muzeum zostało utworzone w 1936 roku, chociaż materiały do niego były gromadzone już od 1925 roku przez ówczesnego dyrektora Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego Tadeusza Charlewskiego. Pierwsze wystawy odbywały się w budynku seminarium przy ulicy Zielonej w Żywcu. Po likwidacji seminarium zbiory przekazano do Sekcji Miłośników Ziemi Żywieckiej. Opiekę nad zbiorami przejął znany żywiecki regionalista Michał Jeziorski. Muzeum zostało zlokalizowane u zbiegu ulic Komonieckiego i Rynku. Po II wojnie światowej, muzeum zostało przeniesione na ulicę Kościuszki. Żywieckie muzeum podzielone jest na działy tematyczne: historii i sztuki, etnografii, przyrody, archeologii, oświatowy, głównego inwentaryzatora, ochrony konserwacji i sztuki. Działą również biblioteka. Odwiedzający Muzeum Ziemi Żywieckiej mogą zwiedzać ekspozycje: Historia i Tradycja Miasta Żywca, Kultura Materialna Górali Żywieckich oraz Ptaki i Ssaki Żywiecczyzny. Młodzież odwiedzająca żywieckie muzeum, szczególną uwagę zwraca na dwie ostatnie wystawy. Wielu młodych ludzi z zachwytem spogląda na urządzenia starej góralskiej chałupy, często dopytując przewodników, do czego służyły różne elementy wystroju domowego wnętrza. Z zaciekawieniem, podchodzą również do prezentacji wypchanych zwierząt z Żywiecczyzny. Najcenniejszym eksponatem żywieckiego muzeum bez wątpienia jest oryginał *Dziejopisa Żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego, a także piękna rzeźba św. Anny Samotrzeciej z końca XIV wieku i obraz tempera na desce „Opłakiwanie” z połowy XV wieku. W muzeum można odnaleźć sporo pamiątek cechowych pochodzących z okresu od XVI do XX wieku. Muzeum posiada również najważniejsze dla miasta nadania i dokumenty od XVI wieku do dnia dzisiejszego¹.

Wiele z ciekawych eksponatów wciąż jednak zalega w piwnicach muzeum, z uwagi na zbyt małą powierzchnię wystawową żywieckiego muzeum. Można się jednak spodziewać, że wiele z nich ujrzy światło dzienne, po przeniesieniu się Muzeum Ziemi Żywieckiej do budynku Starego Zamku.

Mało jest jednak szkół na Żywiecczyźnie, których nauczyciele nie odwiedzaliby żywieckiego muzeum. W niniejszej publikacji chciałbym jednak zwrócić uwagę na miejsca stosunkowo mało znane, które jednak mają bardzo duży wpływ na zachowanie w pamięci obecnych i przyszłych pokoleń dawnej Żywiecczyzny, tej sprzed kilkunastu, kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset lat.

Jednym z takich miejsc jest muzeum „Stara Chałupa” w Milówce. Jedna z legend głosi, że nocował w niej sam król Jan III Sobieski. Miało to nastąpić

¹ Przy fragmencie dotyczącym Muzeum Ziemi Żywieckiej korzystałem między innymi z wywiadu Edwarda Poskiera z dyrektorką żywieckiego muzeum Anną Tuleją, zamieszczonym w 86 numerze dwutygodnika „Nad Sołą i Koszarawą” wydanym 1 kwietnia 2002 roku.

podczas jego drogi do Wiednia w 1683 roku. Sęk w tym, że chałupa ta została wybudowana w 1739 roku, o czym dobitnie świadczy wyryty na środkowym tragarzu izby napis: RESTAVRATOR DOMI NOVI SEBASTIANUS CAPUTA JEZUS MARIA JÓZEF. Akt erekcyjny oraz zgromadzone w Muzeum Ziemi Żywieckiej dokumenty pozwalają w miarę dokładnie odtworzyć historię tego miejsca. Legendę o Janie Sobieskim należy zaś potraktować jako próbę dodania splendoru temu miejscu. Wspomniany w inskrypcji Sebastian Caputa, urzędnik folwarczny z Węgierskiej Górki kupił od Bartłomieja Gorela w roku 1760 całe gospodarstwo wraz z zabudowaniami i inwentarzem. Syn Caputy, Jan nie mając własnych dzieci przyjął na wychowanie a następnie usynowił Marcina Kąkola. W owym czasie ojciec Marcina Kąkola pełnił urząd wójta w Milówce. Od tamtego czasu aż do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku, dzisiejsza „Stara Chałupa” była w posiadaniu rodziny Kąkolów. W latach osiemdziesiątych XX wieku obiekt ten poddano gruntownej renowacji ze szczególnym uwzględnieniem badań terenowych. „Stara Chałupa” została udostępniona publiczności w 1988 roku. Do 1992 była oddziałem Muzeum Ziemi Żywieckiej, a od 1992 roku jest własnością Gminnego Ośrodka Kultury w Milówce.

„Stara Chałupa” ma swoją oficjalną wizytówką w internecie, na stronach gminy Milówka. Z wizytówki tej można wyczytać szczegółowy opis tego niezwykle urokliwego miejsca, które powinien odwiedzić każdy turysta odwiedzający Żywiecczyznę. W ostatnim czasie Milówka przestała słynąć ze swych bogatych regionalnych tradycji, a kojarzona jest głównie z muzyką braci Golców. Wracając jednak do opisu „Starej Chałupy”, w internecie możemy odnaleźć taki oto opis tego miejsca:

Do sieni chałupy wchodzi się przez ozdobne kołkowane i szalowane drzwi o archaicznej konstrukcji. Część gospodarczą sieni symbolizuje tu gliniane klepisko i rolnicze narzędzia rozwieszane na ścianach. Klepisko sezonowo służyło do omłotów zboża. W sieni przygotowywano karmę dla zwierząt, wykonywano również półprodukty (kasze, mąki) dla ludzi. Z sieni drewniane schody – drabina wiodąca na obszerny strych. Na przedłużeniu sieni po kamiennych stopniach wchodzi się do komory, zaś schodami wiodącymi w dół do półokrągło sklepionej piwnicy. Oba te pomieszczenia miały charakter schowków zamykanych na zamki i kłódki przed nieproszonymi gośćmi.

Do izby mieszkalnej prowadzą drzwi na ozdobnie kutych zawiasach. Małe okna izby wpuszczają niewiele światła, stwarzając przytulny półmrok i skutecznie zatrzymują w izbie ciepło. Do oświetlenia służyły drewniane szczapki zwane «śłojskami» zatykane w metalowe uchwyty. Tam gdzie nie można było używać otwartego ognia, posługiwano się latarkami stojącymi z oszklonymi bokami. Po lewej stronie od wejścia biegnie okap pieca, niżej pod okapem widnieje okopcony otwór pieca chlebowego, a przed nim na metalowych podstawkach stoją gliniane garnki i widać ślady otwartego ogniska, z którego dym wychwytywany jest przez

okap. Wokół pieca rozpościera się „królestwo” gospodyni, a więc rozmaite naczynia do dojenia i przechowywania mleka tzw. «gielety», maślnica, foremki do masła, łyżki, łyżniki, narzędzia do pieczenia chleba itp. Po przeciwległej stronie wisi w kącie kapliczka ze świecą, wskazująca na szczególne znaczenie tej części izby. Od kąta zwanego niekiedy świętym w obie strony rozchodzą się obrazy wiszące skośnie w stosunku do ścian. Poniżej obrazów stoi stół z intarsjowanym, czyli wykładanym innym gatunkiem drewna, blatem. Stół używany był tylko w czasie większych świąt. Miejsce za stołem stanowiło najbardziej honorowe miejsce w całej izbie. Na co dzień do siedzenia przy jedzeniu używano ław i niskich stołeczków. Ławy służyły także jako miejsce do spania. Na uwagę zasługuje ława z oparciem «szlabanem» z rozkładanym siedzeniem, służąca jako tapczan. Łóżko w izbie to miejsce do spania dla gospodarzy. W dzień układano na nim piętrowo pościel z innych pościeli i przykrywano je samodziałowymi narzutami, a na tym układano stos poduszek w haftowanych poszewkach. Obok stała koleba dla najmłodszej latorośli. Dzieci czasami sypiały w łóżku z rodzicami, układane w nogach. Pozostali domownicy rozkładali się do snu na ławach bądź na piecu.

Po prawej stronie od wejścia do izby znajdowała się część gospodarcza. Stoją tu naczynia na wodę, zimną stała beczka z kapustą. Zdarzało się, że w kącie tym umieszczano kilkudniowe cieleta, które przyszły na świat w okresie zimowym. Ważnym elementem wyposażenia wnętrza izby była jedna lub więcej malowanych skrzyń. Służyły one do przechowywania cenniejszej odzieży, pościeli, pieniędzy, koralu itp. Milowskie malownicze skrzynie często wyposażone były w kółeczka, ułatwiające przemieszczanie skrzyni. W razie pożaru pierwszą wynoszoną z chałupy rzeczą była skrzynia.

Z izby drugie drzwi prowadziły do następnego pomieszczenia zwanego «alkierzem». Jest to część budynku, która konstrukcyjnie została wyodrębniona w trakcie budowy. Przez ścianę przechodzi doń trzon pieca chlebowego, a przy nim w podłodze znajduje się kłapa zamykająca niewielką piwniczkę. Piwniczka pełniła funkcję schowka pod podłogą.

Dziś alkierz pełni funkcję pomieszczenia w którym organizowane są małe wystawy organizowane przez gospodarza „Starej Chałupy” – Gminny Ośrodek Kultury w Milówce.²

Andrzej Maciejowski, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milówce z pewnością pomoże przy organizacji takiego spotkania z historią regionu.

Zatrzymajmy się na moment w gminie Milówka. W odległym zaledwie o kilka kilometrów od centrum gminy Ciscu możemy odnaleźć Izbę Regionalną

² Materiały dotyczące „Starej Chałupy” w Milówce można odnaleźć w internecie pod adresem http://www.milowka.pl/stara_chalupa.php Osoby, które chciałyby zwiedzić to miejsce powinny wcześniej skontaktować się z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Milówce.

znanego na Żywiecczynie artysty ludowego Jana Talika. By móc rozpocząć opowieść o tej izbie regionalnej, trzeba wpieryw opowiedzieć historię jej właściciela. Kilka lat temu Talik opowiedział o sobie Joannie Szczygieł na łamach lokalnego „Dziennika Zachodniego w Żywcu”. Izba regionalna jest swoistym wotum dziękczynnym za powrót do zdrowia Jana Talika. Talik, mówi sam o sobie, że już trzy razy cudem udało mu się ująć z życiem. Urodził się jako ostatni z dwanaściorga rodzeństwa. Wielu nie dawało mu większych szans na przeżycie, jako ostatniemu i najslabszemu. Jednak udało mu się przeżyć. W 1977 zakupił w Ciscu gospodarstwo rolne. Podczas pielęgnacji drzew, a dokładniej przycinania rosnącego na pagórku jesionu, Talik wraz z synem odkryli ukryte w tamtym miejscu dwa pociski artyleryjskie dużego kalibru. Do Cisca przyjechała brygada saperów z Krakowa, która uznała, że Talikowie mogą mówić o olbrzymim szczęściu, i że to wielki cud, iż tego dnia uszli śmierci. Po raz trzeci bliski przejścia na drugą stronę, Talik był w 1984 roku, kiedy ciężki reumatyzm przykuł go do łóżka, a na dodatek przypłatało się zapalenie płuc. Lekarze nie dawali Janowi Talikowi większych szans na przeżycie. Wówczas obiecał sobie, że jeśli wróci do zdrowia stworzy w Ciscu izbę regionalną. Jak pisze Joanna Szczygieł, Talik w 1985 roku powrócił do zdrowia. Po wielu problemach z urzędami, w końcu udało mu się zrealizować swe postanowienie. Swą izbę regionalną nazwał „Ocalenie”. Bardzo duży wkład w jej powstanie miał... koń Jana Talika. Jako jedyny we wsi miałem konia. Ludzie prosili bym pomagał im w różnych pracach, oferowali w zamian pieniądze, ale mnie bardziej zależało na niepotrzebnych nikomu starociach – wspomina w różnych wywiadach Jan Talik, który od czasów założenia w Ciscu „Ocalenia”, stał się osobą bardzo medialną. O dziele jego życia pisało wiele gazet i czasopism, informację o nim można było znaleźć nawet w serwisie samorządowym Polskiej Agencji Prasowej.

Do mini-muzeum Talika trafiały przedmioty codziennego użytku, obrazy, rzeźby. Galeria różności związanych z Żywiecczyna z roku na rok się rozrasta. „Ocalenie” cieszy się sporą popularnością wśród turystów przyjeżdżających w Beskidy. Jego gospodarz mówi, że pomimo swoich blisko 80 lat życia, stara się pracować nawet 12 godzin dziennie, by rozwijać swoją izbę regionalną. Uporządkowanie izby, oprowadzanie gości, częste wywiady to tylko wycinek z codziennej pracy mieszkańca Cisca. Na temat „Ocalenia” powstało już kilka prac naukowych.

Spróbujmy jednak przybliżyć czytelnikowi tę właśnie izbę regionalną. Nie jest to typowe muzeum, w którym wszystko jest skatalogowane i umieszczone w zaplanowanym wcześniej miejscu. Nie oznacza to jednak, iż u Talika panuje twórczy nieład. „Ocalenie” tworzą trzy chaty. W pierwszej z jej izb Talik zgromadził obrazy sakralne, namalowane głównie przez Rozalię Kubicę, malarzkę z Cisca, którą Talik rozślawił w Polsce. Druga z izb przypomina o sławnej już w Polsce bożonarodzeniowej tradycji Żywiecczyny. Są więc chochołki, gałązki jedliny i ozdoby

święteczne. Trzecia izba w pierwszej chacie to zbiór „żywieckich dziadów”, którym przewodzi ksiądz. W izbie tej sporo naturalnych rozmiarów kukieł ubranych w kolorowe stroje. W drugiej chacie znajdziemy kolekcję przedmiotów codziennego użytku, takich jak maźniczki, kołowrotki, czerpaki i inne. Trzecia izba powoli zapełniania jest kolejnymi pamiątkami z przeszłości Żywiecczyzny. Talik wyszedł jednak ze swoimi wystawami na zewnątrz. Pomiędzy chałupami można spotkać naturalnej wielkości rzeźby autorstwa Jana Talika, które na pierwszy rzut oka mogą wydać się dziwne, by nie powiedzieć dziwaczne, odbiegające od rzeczywistości, ale za to bardzo interesujące. Jan Talik wita swoich gości góralskim śpiewem, a o zgromadzonych eksponatach potrafi opowiadać ze swadą i isticie góralską werwą. Trzeba pamiętać o tym, że muzeum Talika nie ma stałych godzin otwarcia. Przed wybraniem się w tamto miejsce, musimy wprawdzie umówić się z gospodarzami.

Kolejnym miejscem, które warto odwiedzić w poszukiwaniu przedmiotów przypominających dawną Żywiecczyznę jest dwór rodziny Kępińskich należący obecnie do Technikum Rolniczego w Żywcu-Moszczanicy. Część tego zabytkowego budynku zajmowana jest przez Izbę Regionalną Jacentego Ignatowicza. Ignatowicz, chociaż urodził się w Parczewie na Lubelszczyźnie, od końca lat siedemdziesiątych związany jest z Żywiecczyzną. Na Żywiecczyźnie na świat przyszedł jego dzieci: Paweł, Marta i Wojtek. Jacenty Ignatowicz chociaż ukończył Akademię Rolniczą w Lublinie, od dziecka rozkochany był w muzyce. Wpierw nauczył się grać na skrzypcach, następnie na kontrabasie i saksofonie. Bez problemu zdał egzamin weryfikacyjny w klasie saksofonu i klarnetu. Egzamin składał przed dyrektorem Filharmonii Lubelskiej. Na Żywiecczyznę trafił przypadkowo, jako opiekun wycieczki szkolnej Technikum Rolniczo-Suszarnczego w Jabłoni. Zafascynowany pięknem Żywiecczyzny, postanowił przenieść się właśnie do Moszczanicy. W krótkim czasie do perfekcji opanował grę na instrumentach ludowych występujących na Żywiecczyźnie. Rozpoczął również współpracę z zespołami „Ziemia Żywiecka” i „Gronie”. Oprócz muzykowania i nauczania w miejscowym Technikum Rolniczym, jego pasją stało się zbieranie pamiątek związanych z Żywiecczyzną. Pierwsze gromadził od 1979 roku w swym mieszkaniu przy ulicy Moszczanicckiej, a od 1985 przeniósł je do wspomnianego wcześniej dworu rodziny Kępińskich. Jego izba regionalna nieco różni się od tych, które zostały opisane wyżej. Znajdziemy w niej oczywiście występujące w innych izbach regionalnych: przedmioty gospodarstwa domowego, produkty garncarskie, dawne narzędzia rolnicze i stolarskie, przyrządy do obróbki wełny i lnu, stroje górali żywieckich, rzeźby twórców ludowych, zabawki ludowe, zabytki sztuki obrzędowej, czy obrazy na szkle. Charakterystyczne dla izby regionalnej Jacentego Ignatowicza są jednak dawne góralskie instrumenty muzyczne, dziesiątki spisanych góralskich nut. Wielu nazywa Ignatowicza „żywieckim Kolbergiem”. Osoby odwiedzające jego izbę regionalną mogą liczyć na ciekawe opowieści



Senator Władysław Bułka w swojej izbie regionalnej

„przyszywanego” górala, a także na to, iż właściciel izby specjalnie dla nich zagra na takim instrumencie góralskim, na jakim sobie zażyczą. Gospodarz tego ciekawego zbioru z pewnością dla odwiedzających turystów zagra na listku, a także opowie ciekawe historie związane z góralszczyzną³.

W wędrówce po izbach regionalnych Żywiecczyny przenieśmy się na moment do Lipowej. Tutaj od 2000 roku własną izbę regionalną prowadzi senator Władysław Bułka. Izba otwarta została 23 czerwca podczas odbywających się wówczas Dni Lipowej. To kolejna izba, w której znajdują się pamiątki zdobywane w różnych miejscach i od różnych ludzi. Gospodarz tego miejsca część z eksponatów otrzymał od swoich znajomych, część odnalazł pośród domowych zakamarków, jeszcze inne zwyczajnie zakupił. Nie ukrywam, że czasami we środe, kiedy w Żywcu odbywa się tradycyjny targ, wybieram się na zakupy, by uzupełnić swoje zbiory – mówi Władysław Bułka, na co dzień redaktor naczelny „Gazety Żywieckiej”. Na ścianach izby regionalnej wiszą obrazy o tematyce góralskiej, można odnaleźć kolekcję trofeów myśliwskich, jest też kolekcja rogów oraz zakonserwowana głowa jelenia. Na ścianach wiszą także dwa ponad wiekowe zegary oraz dzwonki i zbyrcoki pasterskie, które do dzisiaj wydają silne, czyste

³ M. H u j d u s, *Twórczość rodziny Ignatowiczów*, „Kalendarz Żywiecki” 1998, s.186–187.



Wnętrze izby regionalnej Władysława Bulki w Lipowej. Foto: M. Hujdus



Fragment ekspozycji w izbie regionalnej w Lipowej. Foto: M. Hujdus

dźwięki. U sufitu, Władysław Bułka zgromadził kolekcję lamp naftowych. Na bocznych półkach można zauważyć liczną kolekcję starych żelazek (niektóre liczą sobie ponad 100 lat). Izba ma charakter regionalny, nie mogło więc zabraknąć takich eksponatów, jak elementy stroju ludowego górali żywieckich, czy też zbyrcoków i dzwonków służących ongiś pasterzom do przywoływania kierdli owiec. Nie brakuje też góralskich ciupag. Na ścianach można zauważyć obrazy i rzeźby o tematyce regionalnej. Można także oglądać osobiste pamiątki właściciela tejże izby. Na zewnątrz izby regionalnej w Lipowej wystawione są tradycyjne urządzenia rolnicze, takie jak brony, pług, czy sieczkarnia. By odwiedzić izbę w Lipowej należy wpierw zatelefonować pod nr 338-671-313.

Ostatnim miejscem, które chciałbym polecić, a które koniecznie należy odwiedzić szukając miejsc, w których krzewi się wartości regionalne Żywiec- czyzny jest muzeum pasterstwa na Krawców Wierchu. Właściciel bacówki Szymon Kreczmer w tym urokliwym zakątku Beskidu Żywieckiego, z zamiłowania folklorysta i muzyk ludowy w niewielkim szałasie wybudowanym obok schroniska, kolekcjonuje wszystko, co związane z pasterstwem w tym zakątku Karpat. Co prawda muzeum w miejscowości Złatna nie ma szans równać się z największym muzeum pasterstwa w Budapeszcie, warto jednak odwiedzić to miejsce, by dowiedzieć się, jak drzewiej wypasano owce w Beskidach.